

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Także Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 116.

Sobota 21 maja

1859.

Poznań, 20 maja. Podajemy dalszy ciąg sprawozdania z izby poselskiej w Berlinie nad wnioskiem polskim o narodowość i język.

Posel Bentkowski tak dalej mówił:

„Na jedną jeszcze okoliczność chciałbym zwrócić uwagę, to jest na różnicę stanowiska rządu i stanowiska większości waszej komisji, panowie, jak się ta różnica objawiła. Rząd zaprzecza systematycznego ograniczania języka i przyznaje mu prawa odrębne, tylko że cierpi jednocześnie, ażeby pod tarczą jego rejencji prowincjonalna własnie czyniła, czego on się najwyraźniej wygera. Większość waszej komisji, panowie, zaprzecza podobnie systematycznego ograniczania, ale w tejże samej chwili wypowiada ona zapatrywania, które właśnie największą ujmę tego żywiołu narodowości polskiej stanowią; nieprzyznaje ona bowiem język polski był jednym z języków krajowych w Poznaniu, uważając go, porówno z litewskim i wendyjskim językiem, nie za drogocenny żywioł prawnej narodowości, ale tylko za środek porozumienia, za środek, który usunąć wolno i jak najrychlejszemu usunąć należy, skoro do tego porozumienia na inną drogę dojść można. W zastosowaniu tej zasady idzie ona jeszcze dalej i nie chce tych nawet uciążliwości, które z oczywiste niedostatecznego porozumienia pomiędzy rządzącymi a rządzonymi. W tém jednak, powtarzam, zgadza się komisja z rządem, że nie masz systematycznego ograniczania polskiej narodowości i polskiego języka, i że ten ostatni należy do opieki i poszanowania zażywa.

„Kiedy więc nauczaniu polskiej młodzieży w ojczystej mowie z każdym rokiem ciśniejsze zakreślają granice, pedagogicznymi jakoby względów; kiedy przyznawemu koniecznemu pomnożeniu tych nawpółpolskich szkół tak uporne stawiają zawady, że np. przywołane już zasadzie gymnasium w Gnieźnie do skutku przyjść wcale nie może dla niezłomnej opozycji rejencji poznańskiej; kiedy młodzież polską w seminarium nauczycielskim zmuszają do śpiewania niemieckich pieśni kościelnych w czasie nabożeństwa i do słuchania kazań niemieckich, podobnie z pedagogicznych jakoby względów; kiedy oddalają nauczyciela gimnazjalnego z urzędu dla tego, że okazał brak taktu wybierając na temat piśmiennego wypracowania:

„O potrzebie kształcenia się w języku ojczystym;” kiedy rejencja żąda nawet od prywatnych szkół żeńskich, żeby wykład dziejów polskich zastąpiono wykładem niemieckiego języka: to w tém wszystkim nie ma być systematu, ale tylko przypadek lub pedagogiczne względy? Kiedy więc w dziedzinie sądowej taki stan rzeczy sprowadzono, że ci tylko polscy mieszkańcy po polsku jeszcze czynności odbywają, którzy chcą akt polityczny z interesami prywatnymi łączyć, ci zaś co przy załatwieniu interesów o interesach tylko myślą, zawsze po niemiecku rozprawiać się muszą, zawsze bez względu, czy ten język dla nich zrozumiały czy też nie; kiedy w prawodawczych i urzędowych ogłoszeniach wcale polskiego języka nie uwzględniają, albo jak najpogardliwiej z nim się obchodzą: to i to ma się dziać w skutek przypadku tylko, albo nawet w skutek opieszałości samychże polskich interesentów w przestrzeganiu praw sobie służących? Kiedy więc po większej części mianują urzędników administracyjnych, nierozumiejących wcale mowy ludności przez nich zawiadywanej; kiedy ci urzędnicy wręcz się wzbraniają stosować się do istniejących przepisów o polskim języku; kiedy toczy się już to skryta już to jawna, zawsze jednak równie niezmordowana wojna przeciwko wszelkim objawom życia zbiorowego które z polskim językiem w jakimkolwiek bądź stoją związku, czy to agronomiczne lub naukowe towarzystwo, czy to niewinny jest teatr; kiedy na przekór wyraźnym rozporządzeniom królewskim na drogokazach nawet w całej prowincji zaprowadzane bywają powoli same tylko niezrozumiałe niemieckie napisy: to wciąż jeszcze mają być tylko pojedyncze przypadkowe uciążliwości, w których nie wspólnego dopatrzeć niepodobna? Kiedy w obec wszystkich tych okoliczności, w domu naczelnego urzędnika prowincjonalnego dwom książęcom gościom, książęciu księżu i księżu świeckiemu, po polsku z sobą

rozmawiającym, robią uwagę, że tu się po polsku nie rozmawia; kiedy radzca przydyalny interesenta po niemiecku nie umiejącego z góry ofuknąć sobie pozwala, że śmiało po polsku doń przemówić; kiedy poufna gazeta prowincjonalna bez ogródki rozwodziła się nad potrzebą położenia końca polskości, ze wstrętem swoim do wszystkiego co polskie jawnie paradygując; kiedy cała hierarchia urzędnicza aż do najniższego kancelisty chórowi temu przywarta, używanie polskiego języka w stosunkach urzędowych wręcz za rodzaj oporu uważając i jako taki traktując: w obec tego wszystkiego komisja wasza chce mówić w was, panowie, że owe rozliczne środki i ograniczenia w szkole, sądownictwie, administracji i życiu nie z żadnego płyną systemu, ale są raczej odosobnione, przypadkowe i nie znaczące? Pretensja zaiste nieco wielka! Odwołuję się do waszej logiki, panowie! Ale odwołanie to zbyt czyste. Większa część was tu obradujących wie doskonale jak rzecz cała stoi, ale rozumie tylko, że jej nie wypada naśladować otwartości, z jaką rejencja prowincjonalna tę dążność wypowiada.

„Gdybyście jednak w istocie jeszcze dowodu na to potrzebowali, że tu nie o coś przypadkowego, ale o system chodzi, odsyłam was wtedy do adresu przez popieczników tego systemu w ostatnich dniach wywołanego, w którym niemieccy mieszkańcy W. Księstwa zanoszą do tronu prośbę o niezważanie na głosy nasze i o zachowanie dotychczasowego systemu. Bo zaprawdę, u nas w W. Księstwie nikt takiego obrotu dyskusji nie rozumie, ani Polacy, ani Niemcy. Każdy pyta tylko: czy izba, czy rząd myśli położyć koniec rozmyślnemu uciskowi narodowości polskiej i i polskiego języka, czy też nie? Zaprawdę ci, co na wyżynach presubtylizowanej inteligencji i dyalektyki zachodnich parlamentów nie stoją, nie będą w stanie pojąć, jak można spierać się o jasne światło dzienne. Ponieważ jednak nie się bez powodu nie dzieje, muszę sam siebie pytać: któżże ma tu być w pole wyprowadzony? Mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego przecież nie, tak Niemcy jak Polacy. Pierwsi bezpośrednio systemowi się przypatrują, drudzy bezpośrednio od niego cierpieć muszą. Rząd centralny także nie; bo przecież musi on lepiej jeszcze od nas wiedzieć, jak organa jego postępują i dla czego postępują tak a nie inaczej. Czy może izba? Ależ po wszystkich stronach izby zasiada tylu członków wtajemniczonych w ducha zarządu i stosunków W. Ks. Poznańskiego, że przypuszczać nie podobna, izby już od dawna przyjaciół swoich nie mieli w poufnej rozmowie oświecić co do właściwego punktu spornego. Pytam więc raz jeszcze: któżże ma tu być w pole wyprowadzony? Zapewne nie kto inny jak owo szóste wielkie mocarstwo, opinia publiczna. Chciałoby wzmocnić w nią, że jesteśmy w pełnym niezaprzeczonej używaniu nieocenionego klejnotu życia narodowego, i że mamy tylko upodobanie w dreczeniu rządu i siebie samych urojonemi dolegliwościami. Można wprawdzie zmylić na czas pewien opinią publiczną, ale boska, promieniąca prawda zawsze w końcu górę bierze, właśnie w tej opinii publicznej.

„Gdybym chciał szukać pociechy w obec tego zapierania systematycznego wynarodowiania, to pociecha ta sama się nasuwa i zaiste małą nazwać jej nie można. Dążność rzeczywiście istniejąca i wszystkim świadoma, a przecież tak uporczywie zapierana, musi jednak swoje bardzo słabe mieć strony, i samo to zapieranie jest już najwymowniejszym uznaniem dobrego prawa naszego.

„Panowie! Właściwie więc pytanie, o którym w sumieniach waszych radzić powinniście, jest to a nie inne: Czyli antynarodowy system upośledzania języka, z pogwałceniem praw przyrodzonych i nadanych w życie przeprowadzony, ma być zmienionym, czyli też nie? Zaledwie dodawać potrzebuję, że potakującą odpowiedź za jedynie właściwą uważam, nietylko w naszym ściślejszym interesie, ale także w dobrze zrozumianym interesie państwa.” (Wielka prawda! Brawo! z lewej.)

Marszałek izby daje głos posłowi Sangerowi, ten jednak oświadcza, że pragnąłby mówić po drugim dopiero mówcy polskim. Otrzymuje więc głos poseł Stablewski i w te przemawia słowa:

„Panowie! W tej chwili wniosek nasz przychodzi pod obrady pod wpływem wielkich wypadków, któreby uwadze na pojedynczy i szczególny przedmiot mogły stać na przeszkodzie; a jednakże, panowie, właśnie wybuchła obecnie wojna pragnąłbym wziąć za punkt wyjścia i widzieć w niej jeden powód więcej do uproszenia sobie całej uwagi waszej. Dla tych samych bowiem praw narodowych, których tu jako pokojowi wojownicy bronimy, stoją w tej chwili wojska pod bronią. Chociaż zaś wniosek niniejszy nie obejmuje całości narodowych praw naszych, i tylko w dziedzinie języka ściśle jest odgraniczony, pozwolicie mi jednakże, panowie, że na język ten nie będę się zapatrywał, jak to uczyniła komisja wasza, z podrzędnego stanowiska użytku, lecz jako na podstawę tego wszystkiego, co w ogóle stanowi istotę narodowości.

„Panowie! Komisja wasza wybrała sobie sprawozdawcę, który jako badacz dziejowy najlepiej wie dzieć musi, jak głęboko te prawa narodowe są zakorzenione; i jakkolwiek zanurzył się szczegółowo w prusko-hohenzolerskich starożytnościach, wypadało spodziewać się, iż wzrok swój zastrzył o tyle, ażeby także dla innych uznać uprawnienie do tego, co rościł dla piastunów hohenzolerskiej polityki. Niestety, postanowienia komisji waszej nie są tego rodzaju, ażeby mnie w oczekiwaniu tém utwierdzić mogły.

„Ale, panowie, istnieje boskie prawo, wyższe nad wszystkie ludzkie prawa, które tak się odzywa do człowieka: Czyń powinność twoją, niech się stanie co chce.

„Wedle zakonu tego postępowaliśmy zawsze w tej sali, zmierzaliśmy niebezpieczeństwo, które nam groziło i nie ugięliśmy się przed nim, dopełniając powinności wypowiedzenia głośno i otwarcie tego, co nam sumienie za takową uznać kazało. (Brawo!)

„Dopełniamy i dziś tej powinności. Z powodów do wniosku naszego, jako też ze słów wnioskodawcy a szanownego przyjaciela mojego, wyrozumiełście, w jaki sposób władze starają się o to, ażeby język nasz upośledzić, a w nim narodowość naszą zniweczyć. Nie będę was nużył szczegółami, lecz ograniczę się tylko na parę ogólnych uwag i odwołam się do waszego prawego i niezmaconego uczucia narodowego.

„Jeżeli żądamy uznania i uszanowania języka naszego, kogóżże to dziwić może? Czyż język nie jest najistotniejszym żywiołem, który stanowi podstawę każdego przeświadczenia i życia narodowego? Czyż nie jest on duchową własnością i jakoby wrodzonym sumieniem narodu, w którym Bóg do niego przemawia? Jeżeli starają się zgnieść głos tego sumienia narodowego, czyż wtenczas każdy środek użyty przez rząd państwa, nie musi wznęcać odrazy i nieufności? Czyż zniweczenie języka i narodowości nie pociąga za sobą daleko smutniejszych dla narodu skutków, niżli je największe materyalne straty wywołać mogą? „Narodowości są tak samo jak władze królewskie przez Boga ustanowione, a nie przez ludzi zaprowadzone, są prawowite i opierają się na prawie historycznym.” Nie moje są to słowa, panowie, są to słowa, które słyszeliśmy z mównicy izby panów dnia 29 kwietnia 1857 z ust znakomitego mówcy, a co większe ma znaczenie, z ust jednego z największych niemieckich nauczycieli prawa publicznego. To prawo języka i narodowości, które dla każdego narodu w prawie natury jest ugruntowane, dla nas niewątpliwą ma podstawę w pewnych traktatach zawartych postanowieniach i w przyrzeczeniach królewskich.

„Traktaty wiedeńskie stanowią jeszcze podwalinę europejskiego prawa narodów, są jeszcze dzisiaj prawem politycznym i ustawą dla Europy. Pan minister spraw zagranicznych przed nie dawnym jeszcze czasem najzupełniejszy położył pryncyp na sumienne tychże szanowanie i polityczny stan prawny, opierający się na tych traktatach. Jeżeli to nie ma być próżnym zwrotem mowy, natenczas traktaty te i względem nas uczciwie i wiernie dotrzymywane być powinny; wszystko bowiem świadczy o zawartym w nich zamiarze, niepozabawienia Polski narodowego jej istnienia i nazwy. Jakżeż bowiem? Czyż ta nazwa, która nie może zagać, ta siła żywotna, która wszyst-

kie kombinacje polityczne udaremnia, która wszystkie podziały, nawet wywołaną sztucznie rzeź galicyjską przeżyła, nie ma nic więcej znaczyć jak cześć tylko nazwę?

„Na polskiej ziemi naszej, zwilżonej łzami niewiast, umierzwionej krwią ich mężów i synów, musi przecież mieszkając żywo i głęboko wkorzeniona siła, której zazdrosna ręka przeciwników wykorzenie nie zdoła; musi tam płonąć nieugaszony płomień a nad utrzymaniem i podsycaaniem onegoż wierny stróż czuwać w narodzie. O! tym płomieniem, tą tajemnicą żywota narodu polskiego, jest dziesięciowiekowa narodowość jego; tym wiernym stróżem jest duch narodu polski! Polacy mają ręką przysięgą swą, której inne zwyciężone narody nie posiadają. Mają własny język i literaturę, mają własne pomniki, mają własne świetne dzieje, własne, wzniosłe, rodzinne tradycje, owe wielkie i niepodpadające zatraceniu filary narodowości. Uczucie jedności łączy ich losy, chociaż ich od siebie rozrywano; rozdziały kraju nie zdolne rozłączyć tego, czemu wieki w nierozrywnej całości zrosnąć pozwoliły.

„Niesłusznie komisya wasza pomija prawa płynące już z tej zasadniczej myśli, pomija dalsze traktatami zawarowane tychże podstawy. Polegają one przeważnie na traktatach wiedeńskich.

„Jeżeli wam potrzeba, panowie, tłumacza i komentarza zamiarów wiedeńskiego kongresu względem Polski, czytajcież odezwy, które cesarz Aleksander i król pruski w owym czasie wydali do Polaków. Zapytajcież się tych dokumentów, czy było zamiarem tych władców i mocarstw umawiających się, przytłumić w nas uczucie narodowości? Lecz nie sądzicie, panowie, jakoby pochwałą traktatów wiedeńskich przedsiębrać zamierzał; nie! ja i moi rodacy uważamy je za nakazy mocniejszego, wydane przeciw nam; lecz dopóki te traktaty, które nam cień poręczenia narodowego życia naszego zapewniają, nie są rozdarte, dopóty możemy i musimy się trzymać ich podstawy, bo do czegoż służyć traktaty, jeżeli nie do obrony słabszego? Panowie! nie bierzcie nam tego za złe, żeśmy nadzieje nasze oparli na przyrzeczeniach królewskich, bo od kiedy uchodzi w oczach waszych za zbrodnią ufność w słowa królów nietroszczących się o tłumaczenie, jakie później słowem tym dać usiłowano? Nigdy nie może i nie powinno waszego zyskać uznania, jeżeli komisya wasza na tłumaczenie takie główny kładzie przycisk, ponieważ wy sami poznaliście podobnie bez ustanku odwoływanie się wasze do przyrzeczeń z roku 1815, chociaż i te przyrzeczenia niewłaściwem tłumaczeniem uchylić się starano.

„Tylko służbowa gorliwość niemczącej administracji zdolna zapierać jasno wypowiedzianych przyrzeczeń królewskich przez kręte tłumaczenia. Wszystkie sposoby, jakie systemat administracyjny w Poznańskim przeprowadzić usiłuje, nie są niczem innem, jak po prostu konfiskatami całego prawa narodowości. Za pomocą tego błędnego systemu mogą połamać prawo nasze, naszych serc nie pozyskają i nie odejmą nam ducha, co nas ożywia.

„W życiu publicznem Europy dziś właśnie więcej niż kiedykolwiek objawia się ta prawda, że z losem narodowości związany nie tylko interes narodu lecz i interes panujących. Wyraz narodowość tak drogi i tak święty dla narodów, brzmi po pierwszy raz w dyplomacji, która zasadę narodowości podnosi do znaczenia kwestyi europejskiej. Na jakimkolwiek stanowisku, przyznać musimy, że widowisko, jakie przedstawiają dziś ludności rumuńska i włoska, zadaje uderzające kłamstwo tym, którzy występują jako krnąbrni przeciwnicy narodowości. Panowie! Skargi najwierniejszego szczepu nad Ejdorą wywołały powszechne wasze oburzenie przeciw daniżowaniu. Żadna kwestya nie poruszyła was głębiej jak ta. Wolnoż wam potępiać w nas to samo usposobienie, teżsame uczucia, które w Szlezviczanach i Holzaczach szarują i w obronę bierzą? Pozwólcie nam, panowie, pozostać wiernymi świętej sprawie naszej, ponieważ jest najnieszczęśliwszą; pozyskajcie sobie mocniejsze prawo do wystąpienia w obronę cierpiących braci waszych na północy, przez objawianie również gorącego uczucia dla równych cierpień współobywateli waszych polskiej narodowości.

„Kto sprawozdanie komisji waszej czyta z nieuprzedzonym spokojem, ten nie może się obronić wrażeniu, że przedmiotowe podstawy zażaleń naszych są uzasadnione. Komisya wasza uznaje to sama po części, dla czegoż zaś wzdryga się przed następstwami tego uznania?

„Panowie! Nie żądamy od was łaski, lecz sprawiedliwości; życzeniem jest naszym pozostać w bezprzeszkodnem posiadaniu naszych narodowych właściwości i języka; pragniemy na ojczystej ziemi naszej przynajmniej równe prawa posiadać z tymi, którzy

uznali za rzecz właściwą, obrać sobie z własnej woli nową pomiędzy nami ojczyznę.

„W końcu ostatnie słowo moje. Panowie! Znajdujecie się dziś w jednej z owych najszcześniejszych chwil, kiedy ciało prawodawcze ma orzekać o najważniejszych pytaniach dziejowych. Chwile takie wydarzają się nader rzadko; dostarczają zaś jednego z najpiękniejszych zadań sejmom, które Montalembert nazwał w sławnej mowie wielkimi sądami przysięgłych ludzkości. Macie dziś wyrzec o prawie narodowości; macie oświadczyć, czy uznajecie to boskie prawo, lub czyli je samolubnej polityce poświęcić chcecie! Burzliwe i niebezpieczne czasy, jak obecne, są zwykle zwiastunami wielkich rozstrzygnięć Opatrzności. Mamy w niej zaufanie, że i naszą słuszną sprawę, którą od wszelkiej zmyzy zachować pragniemy, do pożądanego doprowadzi skutku. W izbie tej były zawsze szlachetne serca, ilekroć chodziło o wymierzenie sprawiedliwości osobom; czyżbyście, panowie, mieli być głuchemi na krzywdę, jaka się dzieje całemu narodowi? Cóżże byłaby cywilizacja, gdyby w państwie nie prowadziła do uznania praw narodowości? Nie, panowie, nie będziecie się spodziewali po nas, iżbyśmy mieli zapierać się najszlachetniejszych natchnień serc naszych, wstępując do sali tej. Nie zechcecie dopuścić, ażeby słowa Dantego stały jako napis dla nas na bramie tej świątyni prawodawstwa waszego:

„Lasciate ogni speranza voi ch'entrate!“ („Wyco tu wchodzicie, wyrzeczcie się wszelkiej nadziei!“) (Kilkostonne Brawo.)*

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana udzielić radcy lekarskiemu dr. Mohrowi w Metternichu pod Koblencą i dyrektorowi zakładu położniczego w Gdańsku dr. Fischerowi, order orła czerwonego czwartej klasy.

Berlin, 19 maja. Wczoraj około godziny 8ej z wieczora przybyli tu N. Państwo z Drezna. Przyjęcie ich było nader świetne. Wszyscy członkowie rodziny królewskiej, książęta wirtemburski, badeński, Radziwiłłowie, ministrowie, naczelnicy wojska i ciała dyplomatyczne, czekali na przybywających w dworcu kolei żelaznej anhaltynskiej. Niezliczone mnóstwo ludu przeprowadziło dostojnych podróżnych z okrzykami radości i współczucia przez ulice i place Berlina. Królestwo oboje dziękowało za oznaki przychylności i udali się z dworca bez zatrzymania się w mieście do Charlottenburga.

AUSTRYA.

Ustąpienie hr. Buola z ministerstwa spraw zagranicznych, przewidywane od czasu dość dawnego, jest więc czynem dokonany. Powiadają tu jako rzecz pewną, że książę Metternich doradził cesarzowi poświęcenie Buola dla przyjemności Rosyi w ogóle, a w szczególe dla rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, który osobistą do niego żywi niechęć. Czyli ofiara ta wyrównać zdoła przepaść, jaka w wojnie wschodniej otworzyła się pomiędzy Rosją a Austrią, bliska pokaże przyszłość. Upadek Buola nie dla samej tylko Rosyi był pożądanym. Można i tak zwani kawalerowie austriaccy niechętnie patrzeli okiem na parweniusza, którego wszakże dawniej dla tej przyczyny oddalić nie mogli od rządów, ponieważ pomiędzy sobą nie mogli znaleźć odpowiedniego po nim następcy. Lud austriacki obojętnie patrzy okiem na dokonaną zmianę w ministerstwie; nie mając w tej mierze prawa do podniesienia głosu i wskazany na zupełny brak życia politycznego, nie pyta się nawet o osobistości, które władają losami jego.

Trwają tu żywe rokowania z rządem pruskim. Przedmiotem tychże jest podobno stosunek Prus do związku niemieckiego i oznaczenie postępowania Niemiec na wypadek, gdyby niebezpieczeństwo miało stać się dla nich prawdopodobniejszym niż dotychczas.

NIEMCY.

Berlińska Volks-Zeitung podaje z Szwajcarskiego Kuryera Handlowego wiadomość, że między Austrią z jednej a Bawaryą i Saksonią z drugiej strony tajne przymierze zawarte zostało, mające na celu, Austrii około sto tysięcy wojska oddać do dyspozycji.

Artykuł ostatni tych konwencji tak brzmi dosłownie:

„Jego ces. Mość i Jego król. Mość zobowiązują się wzajemnie, przy, po ukończonej wojnie nastąpić mających ugodach zawsze wspólnie działać i w żadnym przypadku nie zezwolić na oderwanie jakiej części posiadanych przez nich obecnie krajów.“

Źródło, z którego tę wiadomość nader ważną czerpiemy, nie jest na teraz w stanie podać całej treści przymierza, dodaje tylko, że Saksonia zobowiązała się zająć Czechy korpusem 30-tysięcznym,

któryby przez cały przeciąg wojny kosztem Austrii utrzymywany był. Czy prócz zagwarantowania terytorium swego Saksonia jeszcze inne korzyści przyobiecała, trudno dziś z pewnością oznaczyć. Domyśla się tylko nasz korespondent, że egzystuje dodatkowy artykuł, w którym się Austrija zobowiązuje starać się jak najusilniej, aby Saksonii zwrócone były te kraje, które przez traktat wiedeński utraciła.

W konwencji z Bawaryą gwarantuje Austrija tejże osobnym artykułem dzierżenie Palatynatu w dawniejszej rozległości; przez to otrzymałaby Bawaryja kraj leżący po prawym brzegu Renu z Heidelbergiem, a przez to prostą komunikacją z odosobnionymi teraz ziemiami po lewym brzegu Renu. Traktat dwa możliwe przypuszcza wypadki. Bawaryja zezwala na wolny przemarsz wojsk austriackich przez jej kraje, w razie rozpoczęcia kampanii na Renem, przyczem Austrija wychodzi z tej zasady, musi jej być dozwolone, jako członkowi Związku niemieckiego przechodzić przez kraje niemieckie choćby Związek niemiecki miał pozostać neutralnym podobnie jak Badeńskie i Wyrtemberg pozwolił Prusom, podczas kwestyi neuschatelskiej, wolne przejść dla wojska. Na tej analogii się opierając Austrija sądzi, że nie może jej być wzbronionem przejść przez neutralne terytorium Związku niemieckiego aby z nad wyższego Renu Francją zaczepić, którą w własnej obronie przekroczyła granice Związku i całą Rzeszę niemiecką przez to wciągnęła do wojny.

Gdyby się zaś wojna tylko na prowincje austriackie, nie należące do związku niemieckiego ograniczyć miała, obowiązuje się Bawaryja obsadzić wszystkie austriackie prowincje, do rzeszy należące, prócz Czech i Istrii, własnym wojskiem, na co przeznaczony korpus 50 tysięczny, a nawet na wyraźne żądanie cesarza austriackiego 70 tysięczny. Wiemy, że Austrija stara się podobny traktat zawrzeć i z Wyrtembergią; czy się jej to już udało, trudno odgadnąć. Zapewnić tylko możemy, że Wyrtembergia zupełnie jest przeciwną obsadzeniu niemiecko-austriackich prowincji, natomiast skłania się do zezwolenia na przemarsz wojsk, jednakże nie wprzód, aż Badenia podobne udzieli pozwolenie. Badenia jednakże, będąc z swego jeograficznego położenia najbardziej występowana na odwet Francji, wzbrania się stanowczo.

Przymierza te wskazują jasno tendencją Austrii usiłującą wszelkim sposobem neutralne kraje, zwłaszcza Związek niemiecki, do swego interesu przykuć do wypowiedzenia wojny Francji spowodować.

FRANCYA.

Paryż, 17 maja. Monitor zamieścił wczoraj ciekawe sprawozdanie ministra finansów, dotyczące wypadków pożyczki publicznej. Zapisywanie rozpoczęło się 7 t. m. i zakończyło 15 o godz. 5 po południu; liczba podpisujących przechodzi 525,000; w szczególności Paryżu było ich 244,129, w departamentach 281,000. Kapitał podpisany wynosi dwa tysiące 307 milionów; w Paryżu podpisano 1547 milionów, w departamentach około 760 milionów. Kapitał, który bezpośrednio złożono w kasach rządowych jako pożyczką, wynosi 230 milionów. Kapitał podpisany jest zatem pięć razy większym od sumy żądanej. Pożyczka ta ma cechę czysto narodowej gdyż jedynie tylko we Francji i od Francuzów została pociągnięta, a ogrom summy rzeczywiście w kilku dniach złożonej i dochodzącej prawie do połowy żądanej pożyczki jest nadzwyczajną ulgą dla skarbu w obecnym położeniu. Liczba podpisanych przy teraźniejszej pożyczce przewyższa o 215,000 liczbę podpisanych na pożyczkę podczas wojny krymskiej. Wypadek takowy najlepiej okazuje tak wielką miłość kraju, jako też patriotyzm mieszkańców i zaufanie ich do rządu i jego zamysłów. — Potwierdza się całkiem to, cośmy powiedzieli o zmianach, która niebawem zajdzie w ministerstwie, mianowicie co do p. Chasseloup Laubat. Przybył już do Paryża aby objąć ministerstwo wojny i lada chwila spodziewać się trzeba stosownego ogłoszenia w Monitorze. Dotychczasowy minister wojny, został zapewne wielkim mistrzem legii honorowej. Monitor zamieszcza dzisiaj prawo nakazujące zerwanie nowego arcybiskupstwa w mieście Rennes, w departamencie Ille-et-Vilaine; kredyt przeznaczony to ministrowi wyznań wynosi 20,400 fr. — Claremont, oficer angielski, który ma w obozie francuskim, zlecenia swego rządu, być przytomny wszystkim operacjom wojennym, miał dziś z rana posłuchanie w Walewskiego. — Komitet włoski w Paryżu wysłał już do Włoch 250 ochotników, rozumie się sam tylko Włochów i wydał na to dotychczas 16,000 Ofiary i składki w tym celu przez publiczność donoszone wynoszą około 28,000 fr. — Dziennik Nodoni, że wszyscy oficerowie rosyjscy, bawący za granicą, odebrali rozkaz niezwłocznego powrotu do swoich pułków. — Marszałek Pélissier lada

* Dalszy ciąg rozpraw jutro nastąpi. (Przyp. Red.)

Wjedzie do Nancy, aby przyspieszyć formacją armii wschodniej. Słychać, że postawa Prus i w ogóle Niemiec bardzo niepewna zmusiła rząd do pomnożenia liczby tego wojska; będzie ono teraz na początek wynosiło 150 tysięcy, które w razie potrzeby znacząco jeszcze dadzą się powiększyć. Wszystkiego jednak jak najuważniej unikają, aby nie mogło dać Niemcom jakiegokolwiek powodu do słusznej zaczepki, nie bowiem cesarz bardzo słusznie, żeby cała odpowiedzialność za napaść obcesową, na jaką się zanosi, spadła na Niemców. — Kontradmirał Duroy mianowany został dowódcą floty, która zostaje pod bezpośrednimi rozkazami cesarza; ma ona podobno działać na morzu Adriatyckim, dokąd także wkrótce większa część floty Śródziemnej podąży. Admirał zaś Rigault de Genouilly, który jak wiadomo, prowadzi wyprawę przeciw Kochinchinie, oraz baron de Ros, poseł francuski w Chinach, odebrali rozkaz niezwłocznego powrotu pod każdym warunkiem, co najlepszym jest dowodem, jak dalece rząd usposobił się i zamysłom Anglii nie ufa. Admirał Rigault, podług ostatnich wiadomości z Kochinchiny 15 marca przesłanych, kończył właśnie roboty około obwarowania zdobytego niedawno Saigona i miał wracać niebawem do Turany, skoroby tylko warownie były w stanie oprzeć się skutecznie napaści. — Wczoraj Times rozprawia o stosunku Niemiec do Francji i radzi im, czekać jeszcze nim zaczepią Francuzów, żeby przynajmniej Austria okazała się godną jakowej pomocy, i oświadcza przytém, że Prusy nie powinny wcale liczyć na współdziałanie Anglii jeśli istotnie mają zamiar rzucić się na Francją w tych okolicznościach, jakie są obecnie. — Sądzą teraz powszechnie w Paryżu, że we Włoszech nie przyjdzie do bitwy jak z końcem maja, lub na początkach czerwca, w przypuszczeniu, że Francuzi będą stroną zaczepiającą. Dotychczas bowiem wojsko francusko-sardyńskie nie mogłoby działać skutecznie, tak z powodu, że niziny wszędzie zalane i grunt głęboko przesiąknięty wodą nie dozwala jeszcze przez czas dość długi na swobodne pochody i ruchy, jako też dla braku armat, jazdy i lazaretów polowych, których dotychczas jeszcze nie ma w dostatecznej liczbie. Cesarz Napoleon, czując dobrze całą ważność następstw, które ważniejsze wypadki wojenne we Włoszech za sobą pociągną, postępując ze zwykłą sobie ostrożnością i ostrożnością, chce mieć wszystkie środki do działania w zupełnym komplecie, i cokolwiek stanowczego rozpocznie. Z drugiej strony Austriacy dla tych samych powodów zostają nieczynni; trzymać się będą podobno planu jen. Bess, który radził im nie rozpoczynać żadnej istotnej bitwy, jeśliby operacji swoich nie mogli oprzeć na fortecach; tymczasem wszędzie sypią szanice, utwierdzają swoje pozycje i żyją kosztem nieprzyjacielskiego kraju. Podług ostatnich wiadomości ustawać już zaczęły deszcze w Lombardii. Cesarz wczoraj zwiędził przednie straże i rekognoskował koryto Padu pod Valenzą, a dzisiaj z rana udał się do Occimiano, do głównej kwatery sardyńskich. Jen. Mac Mahon ruszył na czele znacznego korpusu (około 30,000) ku Piacency, aby niespodzianie napaść na Austriaków, którzy się w tej stronie posunęli aż do Bobbio, ale Austriacy wcześniej zawiadomieni cofnęli się w głąb kraju, opuściwszy Bobbio i Casteggio.

ANGLIA.

W Londynie, 17 maja. Dzisiejszy Times zamieszcza artykuł o Niemczech, którego sens moralny jest następujący: Kiedy koniecznie chcecie wojny, to ją rozpoczynajcie; lecz na naszą pomoc na teraz liczyć nie możecie. Wiedeński korespondent tegoż dziennika pisze, iż Austriacy wysłali do szczytu najlepszą część Piemontu, iż tylko płacą bonami, które zapewne nigdy wykupione nie będą. Za wstawieniem lorda Aberdeen, cesarz austriacki pozwolił na pobyt korespondenta dziennika Times w głównej kwaterze austriackiej; Times wyznaczył do tego p. Blackerley, oficera od inżynierii. — Poseł francuski, pan Persigny przybył z małżonką swoją onegdaj do Londynu. — Od kilku dni mówią o zbliżeniu się lorda Palmerstona do lorda Derby i uważają nawet utworzenie gabinetu Derby—Palmerstonowskiego za rzecz niezawodną; w nowym gabinecie lorda Malmesbury zastąpiłby lord Clarendon. — Sir Edward Lytton Bulwer przyszedł już do zdrowia. — Fortyfikowanie wybrzeży angielskich nie ustaje.

WŁOCHY.

Zajęcie miasta Bobbio i oszańcowanie się nad Trebbią uchodzi w oczach francuskich oficerów za najzręczniejszą operacją, jaką dotychczas Gyulai przedsięwziął; posiadanie bowiem tego górzystego kraju, panującego nad równiną Piacency, załapania to miasto od niespodzianego napadu i zarazem bok korpusu, posuwającego się w Lomellinie. Dziennik Nord pisze, iż korpus księcia Napoleona przeznaczonym jest do działania przeciw lewemu skrzydłu

Austriaków, i że w tym celu przeniesionym zostanie do Toskany lub do La Spezzia. Korpus ten składa się wyłącznie z pułków afrykańskich, oprócz brygady kawalerii. Dywizje Ulrich i d'Autemarre, które go stanowią, z sześciu bateriami artylerii i dwiema kompaniami inżynierów, nie są jeszcze ukończone; na ośm pułków przybyło dotąd pięć; oczekują przybycia dragonów i ułanów. Nord donosi, iż armia narodowa toskańska wyruszy w pole przeciw Austriakom znajdującym się w księstwie modenńskim; rząd sardyński, do którego zgłosiło się dotychczas 35 tysięcy ochotników, z których 20 tysięcy już uzbrojonych i wyćwiczonych, wydał rozporządzenie aby wszystkich ochotników przybywających z południowych Włoch zatrzymać w Liwornie, ponieważ jen. Ulloa odebrał rozkaz wyćwiczenia ich i wcielenia do armii toskańskiej, która ma być powiększoną do 30 tysięcy. Zdaje się więc, iż armia ta wspólnie z korpusem księcia Napoleona działać będzie, gdyby w Piemontie nie przyszło do stanowczej bitwy i operacje przeniesione zostały do kwadratu, który tworzą fortece Peschiera, Mantua, Verona i Legnano. — Książę Neri Corsini, margrabia Lajatico, komisarz rządu toskańskiego, przybył 12 maja do Occimiano, z kąd po długiej konferencji z królem, wyjechał z powrotem do Florencji. Podług doniesienia paryskiej Presse, w Alessandrii obiegała pogłoska o śmierci jen. Benedek, który miał odebrać ranę pod Frassinetto. Tenże dziennik donosi o przybyciu greckiego oficera do Turynu, który ofiarował rządowi utworzenie legii greckiej; książę Carignan, od którego doznał przychylnego przyjęcia, oddał mu do dyspozycji parowiec, który ma przywieść ochotników greckich. — Dekret księcia reagenta w tych dniach wydany w Turynie upoważnia nadzwyczajnych komisarzy rządowych do ogłoszenia stanu oblężenia wszędzie, gdzie tego operacje wojenne wymagać będą. Z Alessandrii donoszą z dnia 16 maja, iż cesarz jeszcze się znajduje w mieście; gdziekolwiek się okaże, przyjmują go z równym zapałem; dzisiaj (16 maja) zwiędział fortyfikacje. — Jako dowód „przychylności“ mieszkańców Piemontu dla Austriaków przytaczamy tu wyjątek z austriackiej gazety Triester Zeitung: „Zdaje się, mieszkańcy Vercelli spodziewali się w poniedziałek przybycia Piemontczyków; rozeszła się bowiem po mieście nagła fałszywa pogłoska, iż się zbliżają; pozamykano sklepy, mieszkańcy schronili się do domów, a niektórzy gorąco kapani zaczęli już wrzeszczeć: Evviva l'Italia! evviva la Francia! — Wszystkie parowce Lloyd'a, z wyjątkiem jednego, wypłynęły z Triestu do Wenecji. — Z Neapolu donoszą z 6 maja, iż towarzystwo telegrafu morza Śródziemnego odebrało pozwolenie połączenia Sycylii z Maltą. — Monitor toskański zamieszcza dekret, na mocy którego jedyną choragwią dla wojska, marynarki wojennej i handlowej ma być odtąd trójbarwna (włoska). — Buletyn urzędowy z Turynu, z 17 maja jest następujący: Ponieważ most postawiony blisko Stella przez Austriaków, był zagrożony przez wezbranie wód Padu, nieprzyjaciół przymusił kobiety i dzieci, aby koło niego pracowały. Aresztowano burmistrza w Babianella i kilku innych w prowincji Voghera, ponieważ wzbranił się dostarczać robotników. Austriacy sporządzili most koło Stella i kilka innych, postawionych pomiędzy Brezi i Stradellą. — Times zamieszcza depeszę z Rzymu z 16 maja, podług której konsul toskański w Ankonie zwinął swoją banderę 11 maja; 12 konsulowie Francji i Sardynii protestowali u legata papieskiego przeciw dalszemu budowaniu fortyfikacji, grożąc, iż zażądają paszportów, gdyby nie miano zaprzestać tych robót. O północy legat jeszcze miał konferencję z generałem austriackim. Dnia 13 maja Austriacy nie przestali rozrzucać „Casino“, pomimo, że stan oblężenia był zniesionym. Francja dotąd nie uznała neutralności królestwa Obojga Sycylii. — Z Bernu piszą z 18 maja: Wychodzący włoscy próbowali z nad granicy kantonu tesyńskiego wywołać powstanie w Lombardii; wojsko szwajcarskie jednakże zapobiegło tym zamiarom; zabrano pudła z bronią i beczki z prochem.

— Proklamacja księcia Napoleona do korpusu zostającego pod jego rozkazami brzmi jak następuje: „Żołnierze 5 korpusu włoskiej armii! Cesarz zaszczycił mnie komendą nad wami. Pomiędzy wami są moi towarzysze broni z pod Almy i Inkermanu; jak w Krymie, jak w Afryce, będziecie godnymi waszej rycerskiej sławy. Karność, odwaga, stałość, oto są cnoty żołnierskie, które okażecie na nowo Europie, uważnej na wielkie gotujące się wypadki. Kraj, który był kolebką starożytności cywilizacji i odrodzenia nauk w nowszych wiekach, będzie wam zawdzięczał swą wolność; idziecie go oswobodzić na zawsze od ciemności, od owych wiecznych nieprzyjaciół Francji, których nazwisko miesza się w historii naszej z wszystkimi naszymi walkami i zwycięstwami.

Przyjęcie, jakiego my oswobodziciele od narodów włoskich doznajemy, świadczy o sprawiedliwości sprawy, którą cesarz postanowił bronić. Niech żyje cesarz! niech żyje Francja! niech żyje niepodległość Włoch! Książę głównie komenderujący 5 korpusem armii włoskiej. Napoleon (Hieronim).“

Przeznaczenie korpusu księcia Napoleona jest jeszcze niewiadome, domyślają się tylko, że będzie operował w Toskanii. Gwardya cesarska będzie stanowiła rezerwę. Podług innej pogłoski, książę Napoleon ma wylądować z swym korpusem w Spezzii i operować przeciw lewemu skrzydłu armii austriackiej. Nie jest prawdopodobnym, żeby Austriacy przyjęli stanowczą bitwę na terytorium piemontyjskim. Podług ostatnich planów w Wiedniu przyjętych, armia austriacka ma się powoli cofać i dopiero się skoncentrować w owym sławnym czworoboku, zawartym między Peschierą, Mantuą, Weroną i Legnano.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 20 maja. Wczoraj dano po raz pierwszy w Poznaniu „Podróżomanię“ Korzeniowskiego, obrazek żywcem z życia naszego wzięty, i dla tego poznany i zrozumiany od razu przez artystów i publiczność. Nasze własne słabości i śmieszności, ale nasze też i zalety, owe bez zółci, te bez przechwały, są przedmiotem komedii tej; wychowanie skrzywione, próżność, drugich ślepo naśladowanie, uprzedzenie matki niebaczne i słabość męża, który złą wprawdzie widzi, ale niema energii aby z veto swém stanowczo wystąpić. Ztąd grożąca ruina domu i pewna zguba młodszych pokoleń. Obok tego w początku i końcu rozwija się spokojnie miłość rozsądną, skromną i gospodarną, jakoby trochę trzeźwą u pana młodego, u panienki chwilami serdecznie szczera i prosta; z równychże skłonności urosła, umiarkowana, której poczyta nie wspaniałe, ale ciepłe całe życie będzie ogrzewać. Godzi wszystko rozsądny i bogaty stryjaszek, wzór zacnego obywatela ziemianina w zakresie prywatnym. Akt pierwszy założony wyborcie, z akcją żywą, zapoznawą widzów od razu z położeniem i osobami, i podaje wyraźnie i jasno główny zarys koniecznego przebiegu, którego odmiany zajmują widzów nieustannie do samego końca. A ponieważ sam autor powiada, że nam w czterech odsłonach daje cztery obrazy, więc prześledźmy na tej jednocij tematu w różny sposób odmiennego w przebiegu historycznym bez powikłań i sztucznej intrygi. Jeśli akcja z postępem sztuki nieco słabiej się zdaje i wtrącone są epizody dyalogizujące, jednak autor w moralach jest dość powściągliwy, deklamacyi nienadużywa, zajmuje wciąż uwagę, nigdzie nie nuży, ale prawdą oddania utrzymuje interes do końca. Przedstawienie w ogóle było bardzo szczęśliwe, a publiczność dość licznie zebrana, ile z żywych oznaków wnosić wypada, była bardzo zadowolniona. Jutro dany znów będzie oryginalny dramat Korzeniowskiego w 5 aktach z chórami i tańcami, p. n. „Cyganie“.

— Najświeższy numer Dziennika Urzędowego kr. rencyjny tutejszej wyszedł z Dodatkiem, który obejmuje nową instrukcję komisji do poboru wojskowego wysadzonej z dnia 9 grudnia r. z. Instrukcja ta wydana w języku niemieckim z tłumaczeniem obok polskim wysłała osobno w nadwornych drukarni berlińskiej Deckera.

— Nieraz już pisaliśmy o usiłowaniu czynionych we Francji i w Anglii, ku zastosowaniu machin parowych do jazdy po ziemi i po bruku, bez szyn. Doświadczenia czynione przed kilku laty w Vincennes, teraz świeżo ponowione zostały. Machina osadzona na trzech kołach, z zapasem wody i węgla, jechała bardzo zręcznie wśród krzyżujących się pojazdów i wozów po drodze do Paryża, zatrzymywała się łatwo, wymijała przeszkody, ustępując z prostej drogi na prawo lub na lewo, według potrzeby. Dziś lokomotywy jeżdżą po ulicach Londynu. Niedawno lokomotywa jechała po ziemi przez Westminster Road, ciągnąc wózek, na którym było drukowane oznajmienie, że na tym wózku leży dwadzieścia pięć tonów żelaza. Wózek ten szedł najswobodniej i doskonale wymijał rogi ulic. Idzie tylko o to, czy znaczny ciężar takiej maszyny nie stanie się przeszkodą do zaprowadzenia tego sposobu przewozu na zwyczajnych drogach.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 18 maja. Dzisiejsza Patrie donosi, że pruski poseł hr. Pourtalès, z powodu interesów rodzinnych dziś do Berlina wyjechał. Patrie chce z pewnego źródła wiedzieć, że podróż hr. Pourtalès, który swoje żonę z Berlina ma zabrać, nie stoi w związku z politycznymi wypadkami. (Pr. Z.)

Paryż, 19 maja. Dzisiejszy Monitor donosi o przedłużeniu posiedzeń ciała prawodawczego aż do 28 t. m. Podług nadeszłych tu urzędowych wiadomości wczorajszych z Alessandrii organizacja armii wciąż postępuje. Kończę naprawę tych dróg, mostów i kolei żelaznych, które nieprzyjaciół popsuł. Z Vercelli donoszą, że austriackie łupiestwa (exactions) ludność, która takim żądaniom już zadosyć uczynić nie może, zupełnie przygniotły. — W nocy z 16 na 17 pokusiło się 100 Austriaków, po zapełnieniu przerwy w moście pod Valencą, znieść na drugiej stronie stojący posterunek z 8 ludzi. Posterunek cofał się odstrzelując się, poczem nieprzyjaciół wrócił na most. Dziś 18 z rana pomiędzy 3 a 6 godziną rozpoczęła artyleria austriacka ogień ze statków na prawym brzegu Padu, w pobliżu kolei żelaznej z Alessandrii do Mortary, na kotwicy stojących. Sprzymierzeni na kanonadę tę, w swych skutkach mało znaczącą, wcale nie odpowiadali. (Pr. Z.)

Frankfurt, 19 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu Zgromadzenia Rzeszy oświadczyły Prusy potwierdzając swój protest, że względem formy w jakiej wnioskiem (hanowerskim) zająć się mają, nie mają do nadmienia. Po czem wniosek oddano komisji wojskowej. (Br. Z.)

